

V. Ondrouch, *KELTSKE MINCE TYPU BIATEC Z BRATISLAVY*, Bratislava 1958.

Institut Archeologiczny Słowackiej Akademii Nauk w Nitrze w stosunkowo niewielkim czasie wydał bardzo starannie dwie publikacje, dotyczące zagadnienia celtyckiego. Po pracy B. Benadíka, *Keltské pohrebiská na juho-zapadnom Slovensku*, Bratislava 1957, ukazała się obecnie praca V. Ondroucha, *Keltske mince typu Biatec z Bratislavy*. Obie prace mają charakter materiałowy. Benadík daje nam opis cmentarzysk celtyckich w porzeczu Vahu, Hronu i Iplu, Ondrouch przedstawia nam VI skarb monet celtyckich, znaleziony na terenie miasta Bratislavy, nie licząc znalezionych luźno.

Pierwszy skarb, zawierający monety typu Biatec, odkryto w 1776 r. Drugi był znaleziony w starszej warstwie lateńskiej w 1920 r. Również i tu były monety Bojów. W trzecim skarbie z 1923 r. także były Biateki. Następne pochodzą z odkryć dokonanych w 1930 i 1937 r. Ten ostatni skarb został znaleziony w naczyniu typu stradonickiego. Wreszcie w r. 1947 znowu w glinianym garnku lateńskim odkryto skarb monet celtyckich. Skarb ten, mający *ca* 270 sztuk, był największy ilościowo i najbogatszy pod względem jakościowym, mianowicie zawierał kilka ódmian nie znanych jeszcze numizmatykom. Ponadto w Jarovcu, w dzisiejszym powiecie bratysławskim, odkryto w 1855 r. skarb monet celtyckich, jak również i w Devínska Nová Ves. Tak więc na znanych nam 10 skarbów tych monet z pld.-zach. Słowacji niemal połowa przypada na obszar miasta Bratislavy i jego najbliższe okolice. W sumie obecnie mamy *ca* 750 sztuk.

Autor daje sumienny opis monet, treść ich na awersach i rewersach, analizę motywów ornamentacyjnych oraz legendy pisanej łacińskim alfabetem, typowym dla ostatniego wieku p. n. e. Większość motywów interpretuje przy pomocy analogii z Babilonii, Persji, Grecji i Rzymu, zestawiając je nawet z symbolami astrologicznymi. Wiążąc monety z przekazami starożytnych, stawia hipotezę, że na terenie pld.-zach. Słowacji istniało krótkotrwałe państewko bojskich książąt (Biatec, Nonnos) w latach ok. 150 p. n. e. do 44 r. n. e. Im to Bratislava zawdzięcza najdawniejszą mennicę. Ondrouch wspomina też pokrótce o zageszczeniu cmentarzysk celtyckich w dorzeczu Vahu, Hronu i Iplu, wśród których groby wojowników stanowią niemały procent. Bojowie ci pod wodzą Kritasira, pozostając w sojuszu z noryckimi Tauriskami, stają się w II dziesiątku lat n. e. wg Strabona (VII, 304, 319) ofiarą podboju Daków, nad którymi panował Burebista. Wtedy to miała powstać owa słynna „Pustynia Bojska“.

Za tą koncepcją przemawia fakt, że do naszych czasów nie dochowała się celtycka nazwa Bratislavy, jakkolwiek Ptolemeusz przekazuje nam kilka innych, sąsiadujących, jak np. Eburodunum, Felicia, Meliodunum, Strevinta, Coridorgis (J. Böhm, *Naše nejstarši města*, Praha 1946, s. 46), nie mówiąc już o Budorgis pod Kłodzkiem i Lugidunum pod Bolesławcem (E. Šimek, *Germanie Klaudia Ptolemaia III*, Brno 1949). Bojowie słowacy wyodrębnili się od panońsko-noryckich, a odrębność tę zaczęli zaznaczać szczególnie w zakresie jednostki monetarnej, którą bito tu w srebrze, a nie w złocie. Dlaczego jednak tylko w monecie odrębność ta się odznaczała tak wyraźnie? W innych bowiem elementach kulturowych mamy zupełne podobieństwa. Istotnie największą ilość Biateków, Nonnosów *etc.* spotyka się na terenie pld.-zach. Słowacji. Znaczenie już rzadziej są one znajdowane na Morawach, w Czechach, na Węgrzech, w Rumunii i w Austrii.

Ondrouch tezę swą stawia wbrew Gohlowi i Filipowi, którzy upatrywali tu Volków Tektosagów, i Eisnerowi oraz Pinkowi, lokalizującym w Słowacji Kotynów.

Przeciw tezie Ondroucha przemawia brak nazwy Kritasira na monetach oraz zagadnienie owej „pustyni“. Tak więc osiedle bratysławskie istniało jeszcze w okresie rzymskim, z którego mamy stemplowane cegły z pieczęcią legii XIV, XV, monety rzymskie oraz ślady rzymskiej drogi, nie mówiąc o innych znaleziskach z okresu rzymskiego, znanych z tego terenu.

Przy czytaniu ciekawej pracy Ondroucha pierwszym pytaniem, jakie mi się nasunęło, było: czy nie należało dać publikacji, zawierającej pełny zestaw wszystkich skarbów monet znalezionych w Bratislavie, a nie tylko ich wyliczenie obok opisu VI skarbu? Trudno bowiem szukać ich po różnych, niemal niedostępnych polskiemu czytelnikowi periodykach i publikacjach. Nie docierają też one i do innych krajów, zarówno demokracji ludowej, jak i zachodnich. Zestawienie miejscowości, gdzie występują Biateki i Nonnosy, pozwalałoby nakreślić ich przypuszczalny zasięg. Obok tego jednakże przydałoby się uwzględnienie monet odmiennych, które znamy np. ze Stradonic. Wydaje mi się także, że szersza podbudowa archeologiczna, której brak książce Ondroucha, wpłynęłaby korzystnie na całokształt tej pracy.

Nie będąc numizmatykiem, nie mogę omawiać książki Ondroucha z punktu widzenia „numizmatycznego“. Mamy tu jednak szereg zagadnień wychodzących poza zakres monetoznawstwa. Niektóre z nich chciałabym poruszyć i naświetlić od strony archeologicznej.

Pogląd, iż monety celtyckie, podobnie jak i późniejsze, są odbiciem całokształtu kulturowego, wyraził już A. Moberg, na którego Ondrouch się kilkakrotnie powołuje. W tej pracy, bardziej może niż gdzie indziej, postulat ten staje się oczywisty. Bratislava, jak wynika z samej ilości znalezionych skarbów monet celtyckich, była niewątpliwie ważnym, być może nawet przodującym ośrodkiem w II połowie okresu lateńskiego na obszarze płd.-zach. Słowacji. Ośrodek ten, leżący na skrzyżowaniu ważnych handlowych dróg, był punktem wiążącym kraje alpejskie z obszarem zakarpackim. Prawdopodobnie tu koncentrowały się wszelkie stosunki handlowe i może polityczne z krajami leżącymi na północ od Karpat. Znaczenie tego punktu jest niedoceniane w czechosłowackiej literaturze. Rozkwit jego w tym czasie pozostaje zapewne także w wyraźnym kontekście z ewolucją, jaką widzimy w handlu. Zaczął on zastępować pierwotniejsze formy wymiany towarowej. Wydaje mi się jednak, że tu na peryferiach Celtyki wschodniej górowała dłużej wymiana towarowa niż na zachodzie mimo obecności tak dużej ilości monet. Moneta jest ważnym elementem handlu, ale na etapie, który omawiamy, w okresie istnienia efemerycznego państewka któregoś z wschodnioceltyckich plemion, była ona czymś więcej niż jednostką obiegową.

Ślady celtyckie, znane nam z Bratislavy, są rozrzucone szeroko w planie dzisiejszej stolicy Słowacji. Mamy tu do czynienia z rozległą osadą, a przypuszczalnie nawet z kilkoma osadami otwartymi, współpracującymi z ośrodkiem centralnym, który najprawdopodobniej istniał nad Dunajem, na wzgórzu dziś uwieczonym ruinami zamku obronnego. Na wzgórzu tym znaleziono ślady osiedla celtyckiego (E. Laristan, *Bratislava*, Martin 1956, s. V). Ondrouch suponuje nawet, że istniało tu oppidum z akropolem oraz podgrodzowa osada. Oppidum to mogło być domniemaną siedzibą władcy.

Osiedla późniejsze oraz rozbudowa średniowiecznego miasta zapewne zatarły szczytki dawnych osiedli celtyckich. Dlatego charakter ich jest raczej reliktowy. Mimo to znamy tu obok skarbów inne znaleziska, jak np. fibule późnolateńskie, klucz żelazny, części żarn obrotowych, trochę ceramiki malowanej z pionowym żłobkowaniem (pod grodem średniowiecznym). Ważne są trzy piece garncarskie L. II—III, z których jeden odkryto z pełnym ładunkiem ceramiki celtyckiej (Gott-



*valdove Namest'e*). Przy piecach istniały jamy przypieczowe, wypełnione popiołem, węgielkami i kośćmi. Bratysławskie piece dwukomorowe są podobne do znanych nam z Devina, Sarovec, okr. Cerhynek na Morawach, Velkich Opatovic, okr. Jevicko, etc. Wreszcie w Nowej Cerekwi mamy także analogię do pieców bratysławskich. Obecność pieców świadczy o istnieniu produkcji, obliczonej na potrzeby tego ośrodka, o ile nie na dalszy zbyt. W każdym razie w okresie późnolateńskim był tu ośrodek o wielkim znaczeniu, promieniujący na całą Słowację (nie tylko na pld.-zach. jej część), a nawet poza jej granice. Nie jest wykluczone, że uformowało się tu państwko, na czele którego stali królikowierixowie. Czy jednak słowa Amiorix, Biatec, Bussu, Bussumaros, Coisa, Counos, Cobisovomarus, Devil, Evoirix, Fabiarix, Maccius etc. istotnie są ich imionami, nie znajdujemy łatwo odpowiedzi. V. P o l a k (*Jazyk Biatekú*, „Archeologické Rozhledy“, R. 6: 1954, 1, s. 76) podaje częściowo znaczenie tych wyrazów, ale niestety posuwają one niewiele naszą wiedzę o wschodnich Celtach.

Ja byłabym raczej skłonna uważać, iż nie są to imiona indywidualne, ale przynajmniej w części nazwania rodowe. Koncepcji tej nie przeczyłaby końcówka *rix*, gdyż wiemy, że jeszcze w średniowiecznej Irlandii na czele 4 rodów, Connaught, Ulster, Munster i Linster, stał najwyższy ród, z którego wywodzili się righowie-królowie (A. B e r t r a n d, *La Religion des Gaulois*, Paris 1897, s. 283). Różnorodność monet bratysławskich zdaje się świadczyć, że nie chodziło tu o „plemię“, ale raczej o rody czy klany. Z pobieżnego zestawienia wynikałoby, że klan Biateków był najliczniejszy, najbogatszy wśród pozostałych. Wprawdzie Cezar wzmiankował, że każde plemię celtyckie biło swą monetę, ale Cezar był słabo zorientowany w stosunkach społecznych, jakie panowały na terenie Galii. Nie rozumiał instytucji zwanej klanem.

Bertrand w odniesieniu do monet celtyckich używa terminu *medaille*. Wydaje mi się, że jest to nazwa nie pozbawiona słuszności, gdyż przypuszczalnie te duże srebrne Biateki i Nonnosy nie spełniały wyłącznie roli monety obiegowej, ale posiadały jeszcze jakieś inne funkcje. Monety te bowiem mają pewne cechy indywidualne, które świadczą, że nie były one produkowane masowo, lecz raczej jako sztuki pojedyncze, względnie według bardzo już nowoczesnego określenia produkowano je w tzw. krótkich seriach. Faktem jest, że zanim znalazły się w tzw. skarbie, długo pozostawały w użyciu, gdyż są starte. A przecież kilka z tych skarbów zostało znalezionych w naczyniach późnolateńskich, czyli w tym samym okresie, kiedy miały powstać. Jak się właściwie okazuje, nie zawsze spełniają one rolę czynnika datującego inne znaleziska, wręcz przeciwnie, określa je przynależna ceramika oraz rzymskie monety republikańskie razem znalezione. Nie ustalone też jest kolejne następstwo według nazw, które widnieją na otoku. Ustawienie tych wszystkich Biateków, Nonnosów, Macciusów w wyraźny ciąg chronologiczny jest ciągle jeszcze sprawą otwartą. Nonnosy wydają się być młodsze od Biateków. Małe, złote, miseczkowate pieniążki są mniej liczne i są również późniejsze od dużych srebrnych Biateków. Na ogół bratysławskie są późniejsze od stradonickich.

Bardziej jeszcze od napisów są interesujące wyobrażenia ikonograficzne, występujące na tych monetach. Tu pewne wnioski Ondroucha wydają mi się przestarzałe. Upatruje on ciągle naśladownictwa monet greckich i rzymskich, nie tylko jeśli chodzi o monetę jako taką, ale nade wszystko w zakresie motywów, które ją zdobią.

Na znacznej części awersów spotykamy głowy ludzkie, realistycznie potraktowane (poza uczesaniem). W większości są to głowy męskie, ale spotyka się także i kobiece. Być może, są to podobizny panujących królików-rixów. Czy jednak na wszystkich

Biatekach mamy podobiznę tylko jednego osobnika? Chyba nie. Wyobrażenia kobiet, być może, wiążą się ze śladami matriarchalnego ustroju, które widzimy jeszcze w średniowiecznej Irlandii. Ponadto czasem mamy na jednej monecie dwie głowy. W historii bywały wypadki rządów dwu królów jednocześnie. Zestylizowanie postaci ludzkiej w tym kręgu spotyka się rzadko.

Od wyobrażeń głowy ludzkiej, które generalnie można by traktować jako naśladownictwo monet klasycznych, bardziej wymowne są dla nas wyobrażenia na rewersach. Tu Ondrouch również — jak już wspomniałam — upatruje niemal wyłącznie wpływy klasyczne lub wschodnie. Do takich istotnie można zaliczyć motyw palmety, smoka spiralnie skręconego, centaury, gryfona, harpii z gorgoną, które to motywy spotykamy na monetach z napisem Bussu, Bussumarus, Devil, Fabiarix, Titto i rzadziej na niektórych Biatekach. Motywy te spełniały m. in. rolę apotropaeonów. Ale są one znacznie radsze niżli motywy rdzennie celtyckie, które są bardzo ciekawe. Niektóre bowiem emblematy mają wyraźny związek w pojęciu Celtów z życiem pozagrobowym. Tak np. na Biatekach mamy bardzo często postać kobiecą na koniu, trzymającą gałąź z listowiem. Moim zdaniem może to być odpowiednik bogini Epony (S. Czarnowski, *Le culte des héros et ses conditions sociales. Saint Patrick, héros national de l'Irlande*, Paris 1919; tenże, *Studia z zakresu religii*, „Dziela“, t. 3: 1956, s. 139—173). Jedzie ona poprzez krainę wiecznej szczęśliwości, Mag-Mell albo Avallon, która symbolicznie jest zaznaczona przez gałąź wiecznie zieloną. Na monetach z napisem Maccius mamy z jednej strony skręconego spiralnie smoka, który według druidów był symbolem nieśmiertelności, reinkarnacji i zmartwychwstania. Z drugiej strony widzimy panterę pożerającą człowieka. Prawdopodobnie jest to wyobrażenie rytualnej śmierci, analogicznej do sceny uwiecznionej na kotle z Gundestrup. Kocioł ten słusznie zdaniem Moberga i Pinka powstał w Celtyce wschodniej.

Na Nonnosach znowu widzimy postać wojownika w pełnym uzbrojeniu, trzymającego miecz podniesiony, lub też włócznię. Rysunek woja odpowiada w pełni wyobrażeniu woja celtyckiego. Interesujący jest fakt, że i tu mamy wyobrażenie zielonej gałęzi. Czyż nie wygląda na to, że i tu ponownie mamy wyobrażenie Mag-Mell — krainy wiecznej szczęśliwości. Ośmielam się protestować przeciw wspomnianemu przez Ondroucha *lasso*, gdyż wydaje mi się, że nie jest to broń typowa dla Celtów. Typowo celtycki jest motyw uciętej głowy wraz z torquesem, spotykany często na monetach wschodnioceltyckich. Tu trzeba przypomnieć, że młodzieniec celtycki, chcąc udowodnić, że może zostać wojem, musiał — według Diodora — z wyprawy przynieść głowę nieprzyjaciela (J. Rosen-Przeworska, *Zagadnienie celtyckie w dziełach S. Czarnowskiego*, „Archeologia Polski“, t. 6, w druku). Głowy takie, specjalnie spreparowane, były przytracane do siodła, przybijane na frontonie domu względnie zbierane do odpowiedniej skrzyni i okazywane jako dowód męstwa (A. Bertrand, *La Religion des Gaulois*, s. 936). Zabitym mógł być nawet pobratymca. Przychodzi mi na myśl, czy przypadkiem taka złota moneta z wyobrażeniem np. członka rodu Biateków nie mogła służyć za okup, ustalony prawem zwyczajowym. Tu należy przypomnieć za Filipem (J. Filip, *Keltové v střední Evropě*, Praha 1957, s. 226), że Antigonos Gonates, król macedoński (277—279), miał na służbie Galów, płacąc im po złotym staterze na głowę. Może tu znajdziemy trop, jaką rolę spełniały monety czy medale celtyckie w omawianym okresie, służąc nie tylko jako jednostka pieniężna. Może właśnie Bratislava była jakimś wielkim ośrodkiem kultowym, gdzie zbierały się rody, klany wschodnioceltyckie w okresie wieców i uroczystości. Może właśnie tu były załatwiane transakcje dotyczące okupu czy wykupu jeńców wojennych. Wiemy bowiem również,



że Celtowie w stosunku do nich odznaczali się wielkim okrucieństwem. Tak przynajmniej opisali ich pisarze starożytni. Sama nazwa *Volcae Tectosages*, która oznacza „znajdujący zbiegów“, względnie „znajdujący wędrowców“, jest wiele mówiąca (patrz T. Milewski, Recenzja pracy: K. H. Schmidt, *Die Komposition in gallischen Personennamen*, cz. I, „Zeitschrift fuer Keltische Philologie“, Tuebingen, t. 26: 1957 z. 1—2; „Lingua Posnaniensis“, PTPN, 1959, s. 290).

Ta zdecydowana przewaga elementów wierzeniowych w ikonografii monetarnej jest chyba dowodem, że królikowie-rixowie spełniali jakąś rolę obrzędową. Że państewka celtyckie można by określać nie tylko jako „demokrację wojenną“, ale także jako pewien typ władzy teokratycznej. Dany klan czy szczep był związany np. z boginią Eponą, względnie Belanusem, odpowiednikiem greckiego Phebusa, czy też Karnunnosum — bogiem ognia niebieskiego. Mamy też monety z wyobrażeniem konika słonecznego wraz z kręgiem solarnym, esownicą itp., czyli wyobrażeniami związanymi z kultem słońca, mitologią księżycową.

Ondrouch stanowczo zbyt słabo podkreśla tę „celtyckość“ monet bratysławskich, doszukując się dalekich scytyjskich czy babilońskich analogii. Wierzenia celtyckie, zwłaszcza na obszarze Galii zachodniej, są nam na tyle znane, by za ich pomocą interpretować znaleziska słowackie, kładąc nacisk nie tyle na obce wpływy, ile na ich miejscową specyfikę.

Pozostaje jeszcze typowo celtycki emblemat nie osiodlanego konia w galopie oraz dzika, które może poza swą rolę wierzeniowo-magiczną mogły być również znakami rodowymi, wiążąc się zapewne z jakimś ustalonym zawołaniem danej grupy społecznej. Niektóre z tych znaków, jak słusznie zauważa Ondrouch, mają odpowiedniki w starszych, autochtonicznych wierzeniach (jak np. protom konia, ptaka, kółko słoneczne).

W monetach bratysławskich uderza realizm ujęcia postaci ludzkich, brak skłonności do akonistycznych motywów. Być może, oddziaływały tu wpływy sztuki greko-scytyjskiej, dackiej etc. Nie jest jednak wykluczone, że wiąże się to z funkcją tych monet, które noszą nazwanie Biateg, Nonnos etc. Ponadto nie powinno być dla nas obojętne nazwanie Bussumarus ze względu na końcowy jego człon, który w językach celtyckich znaczy wielki, a który powtarza się w niektórych imionach słowiańskich, jak np. Kazi-mar-mer-mir (patrz Milewski, *op. cit.*, s. 91). Jedno jest pewne, że monety te są nie tylko ciekawymi numizmatami, ale także źródłem poznania tej części wierzeń, której nie mogliśmy poznać z rytuału pogrzebowego. Ten był stosunkowo dobrze znany dzięki dużej ilości cmentarzysk celtyckich na tym terenie.

Praca Ondroucha, poza pewnymi dłużyznami i powtórzeniami, jest cennym wkładem w naszą znajomość Celtów wschodnich. Poważnym jednak brakiem tej nowej pozycji, wydanej przez Instytut Archeologiczny w Nitrze, jest zupełne nieuwzględnienie monet celtyckich z ziem Polski (Małopolska i Kujawy) i nieustalenie wzajemnego stosunku tych znalezisk do źródeł słowackich.

Janina Rosen-Przeworska

W. M. ...

...